

PRZEWODNIK RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok siódmy.



Leszno,
dnia 15. Stycznia 1844.

Spis rzeczy. Kilka uwag nad polepszeniem bytu materialnego i moralnego rodzin służebnych. Wspomnienia gospodarskie. Z pięćdziesięciodniowej podróży po kraju tutejszym odbytej w roku 1842. przez Maksymiliana Chelmińskiego, (dalszy ciąg). — Nawóz ludzki. — Kiszzenie kartofli. — Zaproszenie na nadzwyczajne zebranie Komitetu i nadzwyczajne walne zebranie w Gnieźnie.

Kilka uwag nad polepszeniem bytu materialnego i moralnego rodzin służebnych.

W społeczeństwie interes pojedynczego człowieka jest zarazem interesem powszechnym, a z tej zasady wychodząc, przyznać powinniśmy, iż przy teraźniejszych urządzeniach gospodarskich, dobry byt ludzi, z ręcznej pracy się utrzymujących; tak nazwanych: komorników, ratai, ręczniaków, jest tak ściśle połączony z interessem zamężniejszych właścicieli gruntowych, iż ulepszenie zaspokajające ich codzienne potrzeby, podniesienie bytu materialnego i moralnego, niezależność od wypadków czasowych, nieszczęśliwych, głównie zająć powinno obywateli, chcących widzieć w interesie własnym i interes ogólny. Na dowód mego utrzymywania, przytoczę jeden tylko fakt w świeżej u nas pamięci będący — fakt zrazu tyle opozycji wywołujący, a tym jest: „usamowolnienie Włościan.“ Pominąwszy wszelkie wywody ulepszeń, ja-

kie spłynęły na większe gospodarstwa, pod względem skuteczniejszego obrobienia i uprawienia ziemi, zaprowadzenia lepszej rasy krów, pociągów, zwiększenia stanu mierzwy, a tém samém i produkeyi, zapytuję się: czy który z dziedziców, ukończywszy tak nazwaną separacyą, chciałby powrócić do zaciągów, dawniejszego trudzenia się z ludźmi, niechętnie i przymusowo pańszczyzną zbywającymi; chodzić za plugiem, lichym sprzężajem popędzanym; być przyczyną przekleństw, i nie jednej gorzkiej łzyylaniej? Wszakże to zrazu oczywista była strata małej liczby uprzywilejowanych, a jednak jakie dziś zadowolenie wewnętrzne, że obok korzyści własnych, naprzód się postąpiło. Czy to nie będzie piękną stroną historii księstwa, iż urządzenie to, czyli raczej przejście regulacyjne, żadnych krwawych scen niewywołało? Małe tu i ówdzie odzywające się nieukontentowania, pochodziły, albo w skutek skępstwa i obstawania przy swoim samolubów, albo też niecnego i tajemnego podszczuwania,

udzielania rad pokątnych, a t \acute{e} m sam \acute{e} m wzbudzania niechęci między ludźmi, których jedna matka wykarmiła, Religia ścisłej złączyła, język zlał ich myśli i uczucia, i był tłumaczem wspólnej niedoli.

Krok ten zrobiony, przez nadanie własności nie wielkiej tylko liczbie kmieci \acute{o} w, gospodarzy, pośledników, niechaj nie będzie przechwałką postępu, ale niechaj nas zachęci do polepszenia bytu materyalnego i moralnego rodzin służeńnych i podniesienia godności w ludziach, z których pracy ręcznej nie tylko nasze potrzeby, ale i zbytki zaspokajamy. Przez rodziny służeńne rozumiem tu najliczniejszą klasę ludzi, ludzi nie mających żadnej własności stałej, zależących najczęściej od kaprysu swego chlebowdawcy, a których potrzeby ograniczają się na pomieszkaniu w nędznej chatce, lich \acute{e} j siermiędze, baran \acute{i} m kozuch \acute{o} i czarnym kawale chleba. Jest to mo \acute{z} e za okropny obraz nędzy, obraz upodlenia człowieka, ale na kim \acute{z} e wina zawisła? Czy staramy się o polepszenie mieszkań wiejskich? Czy nam się nie zdarzy spotkać dość często chałupy podobnej do wilecz \acute{e} j jamy, obrzucon \acute{e} j barłogiem i niechlujstwem wszelkiego rodzaju, połączon \acute{e} j razem z schronieniem bydła rogatego, trzody chlewn \acute{e} j i ptactwa domowego? Czy takie nieochędośtwo, takie przebywanie razem ze zwierzętami, nie jest \acute{z} e to zbliżeniem do zwierzęcości i mo \acute{z} e \acute{z} jak \acute{a} s \acute{o} kolwiek godność w człowieku wywołać? Czy \acute{z} to nie jest upodleniem największ \acute{e} m istoty na obraz i podobieństwo Boskie stworzon \acute{e} j? A jednak czuj \acute{a} c to upodlenie, tak ma \acute{o} zrobiliśmy i tak ma \acute{o} dbamy o schludne pomieszczenie ludzi zarobkujących i ich konieczne potrzeby.

W ka \acute{z} d \acute{e} m gospodarstwie wi \acute{e} kszym

lub mniejszym rokrocznie nastaje zmiana komornik \acute{o} w, ratai, ręczniak \acute{o} w, zwyczajnie wywołana zaprowadzeniem w kontrakty nowych uciążliwych urz \acute{a} d \acute{o} w, zobowiązań, bez podwyższenia płacy i st \acute{o} sownego wynadgródzenia. Strona przeciwna, staraj \acute{a} c się o polepszenie swego losu, a nie mog \acute{a} c w ca $\acute{ł$ ej okolicy, częstokroć w skutek zmywy i porozumienia się sąsiad \acute{o} w, znaleść dla siebie korzystniejszych warunk \acute{o} w, przyjmuje w końcu obowiązki, które z trudnością największą wypełnić j \acute{e} j przychodzi. X Zażalenia wi \acute{e} c na niechęć, niemoralność, złodziejstwo i jakoby takowe z usposobienia ich naturalnego lub urodzenia pochodziły, s \acute{a} niedorzeczn \acute{e} m wyprowadzeniem złych skłonności, racz \acute{e} j upatrywać je nale \acute{z} y w nierzeteln \acute{e} m wypłacaniu zasług, niesłuszn \acute{e} m potr \acute{a} caniu przypadkowo szkody wyr \acute{a} dzon \acute{e} j, w zatrzymaniu ordynaryi, albo t \acute{e} ż wydawaniu wysiewk \acute{o} w; oczywista, \acute{z} e źródło tego spoczywa w zł \acute{e} zrozumiał \acute{e} j korzyści pojedynczego człowieka, ch \acute{e} ci z bogacenia się cudzym kosztem, krzywd \acute{a} ; a przez to staje się przyczyn \acute{a} rozlania złego na ca $\acute{ł$ e społeczeństwo. Prócz st \acute{o} sownego i rzetelnego wynadgródzenia za robotę, przyzw \acute{o} ite i łagodne obchodzenie się z ludźmi, podnosi godność i nie ma $\acute{ł}$ y w \acute{p} ływ na nich moralny wywiera, i tak w razie przewinienia, nie obel \acute{z} ywe, nieprzyzw $\acute{o$ ite, poni \acute{z} aj \acute{a} c \acute{e} człowieka wyrazy, lub batog, ale odnoszenie się do jego sumienia, wystawienie i rozłożenie złego, daleko bardziej skutkować b \acute{e} dzie, i na przyszłość nie jednego od narow \acute{o} w i wad wstrzyma.

Liczne zakłady szkółek wiejskich, które najbardziej na moralność ludzi w \acute{p} ływać, i bł \acute{e} dy między nimi wzrosłe, wy-

korzeniać powinny, dotychczas niezadowolniając tych, którzy przez ich rozpowszechnienie, liczyli na szybki postęp, zaprowadzenie oświaty, zaszczepienie cnoty, zamiłowanie pracy, a w skutek ostatniej, polepszenie bytu materialnego. Ale i tu złe spoczywa w niepojęciu swego stanowiska nauczyciela elementarnego, w dozorowaniu ojczyźmiem księdza i właściciela, czyli tak nazwanego Pana. Gdyby ostatni w obsadzeniu posad nauczycielskich więcej zwracali bacności i wzbraniali przyjmować obowiązków ludziom, mało ukształconym, nie znającym ani swego powołania, ani języka ojczystego; ludziom bez najmniejszej moralności, wykrzywiającym pojęcie młodszej generacji; naselanym może i dla tego, aby niezdatni w innym urzędowaniu, uczyli, byle uczyli; a za chleb udzielony, badawczym okiem i nadstawionym uchem wywdzięczali się swemu dobroczyńcy; — z pewnościąby massa szkółek elementarnych ciemnotę ludu naszego przytłumiła, wrodzonym darom i uposażeniu hojnemu od natury rozwijać się dozwoliła, i byłaby główną poręką do popchnięcia ludzkości naprzód, której się słusznie w społeczeństwie godne stanowisko zająć należy.

Dotychczas starałem się w krótkości wykazać, że aby polepszyć byt materialny ludzi, z pracy ręcznej się utrzymujących, koniecznym jest porządne i wygodne pomieszkание, regularna wypłata, wynagrodzenie stosowne roboty; aby podnieść w nich godność i zasady moralności ugruntować, potrzeba zbliżyć lud do siebie, obchodzić się z nim łagodnie i przyzwyczajając, zająć się bardziej szkołkami wiejskimi. Pozostaje mi jeszcze mówić o zabezpieczeniu dobytku ruchomego zarobkujących

od wszelkich szkód czasowych, i wskazać istotną takiego stowarzyszenia potrzebę.

W prawdzie na projektach i projektujących nigdy nie zbywało, a najlepszym tego dowodem umieszczony przed rokiem artykuł w Przewodniku rolniczo-przemysłowym, zapewne z natchnienia Wydziału przemysłowego Towarzystwa gostyńskiego, „względem assekuracyi krów dla służebnych rodzin „w powiecie krobskim;“ o ile jednak pomieniony Wydział wywiązał się ze swych czynności i nadał całej tej jednogłęziowej assocyacji ruch i życie, dotychczas nam niewiadomo. Dzisiaj, kiedy się zdaje, że księstwo poznańskie chce mieć udział w Towarzystwie rolniczym, na całe Prussy się rozciągającym, nie byłoby od rzeczy zająć się tym projektem szczerzej, i już nie rozdrabniać na powiaty, obwody; niezabezpieczać jedne krowy, ale cały dobytek, składający się z krów, trzody, pościeli i porządków. Zabezpieczenie to ma się rozciągać nie tylko od pożaru, ale od pomorów, przypadkowych wypadków, którym często inwentarz podlega, już to z przyczyny lokalności, zmienianych pastwisk, już to dla braku zdalnych konowalów. Krowa i maciora, stanowią zwykle cały majątek rodzin służebnych. Pierwsza z nich jest artykułem najpotrzebniejszym do wyżywienia siebie, licznych dzieci, i służy za jedyny środek do nadania pewnej okraszy strawom zwykle warzywnym, jałowym; druga wystarcza na opędzenie niezbędnych potrzeb soli, obuwia, podatków, a których ze zasług pobieranych zaspokoić nie można. W razie utraty którejkolwiek z wymienionego inwentarza, cała familia popada w niedostatek i stać się

może przyczyną rozpaczającego ojca do poradenia sobie w sposób niewłaściwy, krzywdzący drugich; uwłaczający jego sławie i wprowadzający często wszystką rodzinę w najokropniejszą nędzę. Aby temu złemu zaradzić, dwojaka nam droga pozostaje, albo przez namowy i sposoby przekonywające skłonić ich do dobrowolnych składek i ustąpienia jakiejś małej części ze zasług — n. p. zwykle pobieraną świętojanki — albo też chcąc mieć przychylnych, z ochotą pracujących ludzi, a w razie takim każda robota sporządź i lepiej wykonaną będzie, niechajby właściciele gruntowi dobrowolnie opłacając z całej wsi, stosownie do rozdziału, wypadające składki, okazywali tem, że służebnych za jedną rodzinę, której upadek każdego zajmować powinien, w społeczeństwie uważają. Jeżeli myśl publicznie po drugi raz wznowiona, przyjdzie w żądanie wielu i stanie się ogólną, spodziewać się należy, że Rząd ją szanować będzie i nada tej instytucji prawo wolnego i dalszego rozwijania się.

A. R.

Wspomnienia gospodarskie.

Z pięćdziesięciodniowej podróży po kraju tutejszym odbytej w roku 1842. przez
Maxymiliana Chelmińskiego.

(Dalszy ciąg.)

O milę od Gołymina leżą dobra Łukowe, własnością hr. Łubińskiego będące, a któremi zawiaduje P. Drojeski, rządzący zarazem i dobrami Gołymina. On nam przeto ułatwił zwiedzenie dóbr Łukowe. Cała ich przestrzeń składa się z gruntów pszennych i żytnich; podług tego więc, zaprowadzone są stosowne systemata gospodarowania. I tak na gruntach pszennych, urządzono płodozmian z następującą rotacją:

1. Ugór gnojowy.
2. Pszenica.
3. Buraki.
4. Jęczmień z koniczyną.
5. Koniczyna.
6. Pszenica.
7. Ugór nawożony.
8. Pszenica.
9. Groch.
10. Zyto.

Na gruntach zaś żytnich, przyjęto następującą kolej pól:

1. Ugór nawożony.
2. Kartofle.
3. Owies z koniczyną.
4. i 5. rok koniczyna i pastwisko.

Jak w dobrach Gołymina, tak i w dobrach Łukowe, trzymają się jednakowego sposobu w ogólnym prowadzeniu gospodarstwa. Przyjęto za zasadę odnawiania nasienia co trzeci rok, chociażby nawet z jednego folwarku do drugiego, z czego okazują się wypadki bardzo pomyślne, miewają bowiem plony prawie zawsze piękne. Sposób takowy tem usprawiedliwiają, że rośliny na jednym i tymże samym gruncie uprawiane, już to pod wpływem czasowych, już też i miejscowych okoliczności, n. p. położenia miejsca, sprzykrajają sobie niejako jedną ziemię, zwykle nikczemnieją, wyradzają się, a nawet nabawiają się chorób. Najlepszym na to środkiem zaradczym jest, jak tu utrzymują, przemiana nasienia. Każdą podorywkę uskuteczniają tu bardzo głęboko, bo nawet i do 10 cali, inaczej niebyło nawet można spodziewać się urodzajów. Jedynym dążeniem w uprawie roli pod pszenicę jest, aby ją doprowadzić do tego stopnia pulchności i żyzności, iżby po koniczynie, na jednokrotnej orce, można było zasiewać pszenicę. Dopiąć tego

spodziewają się dopiero wtenczas, kiedy każda zmiana trzy pognoje otrzyma. Dwa-dzieścia do dwudziestu pięciu fur cztero-konnych nawozu, uważają w tych go-spodarstwach za dostateczną ilość do należytego ugnojenia jednego morga go-spodarskiego. Najemnik dosyć drogo tu kosztuje, bo w czasie żniwa i do 2ch złotych zapłata jego dochodzi. Przy-czyną tego jest szlachta zagonowa, która w całej okolicy sąsiaduje. W dobrach Łukowa jest cukrownia. Zastaliśmy ją restaurującą się zupełnie, przez co na-wet widzieć nie można było aparatów.

W dobrach Opinogóra, wśród bar-dzo pięknych równin ziemi ciechanow-skiej położonych, a własnością hr. Win-centego Krasińskiego będących, dosyć krótko bawiąc, oglądaliśmy wiele ro-szlin gospodarskich z zagranicy sprowa-dzonych i na małą skalę uprawianych, jako to: pszenicę piktet, sycylijską (tę na znacznej nawet przestrzeni widzie-liśmy w nader pięknym wzroście i z bar-dzo plennemi kłosami) pszenicę plenną, setną, szkocką, żyto angielskie, jęczmień himalajski, orkisz, i t. d. Z jęczmio-nów uprawiają tu najwięcej dwurzędo-wego, który zasiewają na dwukrotniej orce zaraz z wiosny, a znacznie później pospolity.

Wszystkie wyżej wspomniane rośliny, jako dzieci obcego zupełnie klimatu, ob-czej ziemi, uprawiają się tu tylko dla próby i doświadczeń. Doświadczenia te przekonały, że zboża nasze krajowe, a raczej od wieków aklimatyzowane, ciągle się najlepszymi i najstósowniej-szymi dla nas okazują.

I tu nadzieja urodzajów pod tym warunkiem jest pewniejszą, gdy z upra-wą roli zastósują się do czasu i pory dogodnej. Własne fornalki i ratajki,

załatwiają wszelkie roboty gospodarskie. Potrzebują przytém nie mało najemnika. Największy plon z gruntów, liczą ziarn 10. W Opinogórze widzieliśmy niektóre narzędzia do uprawy roli, u nas jeszcze nieupowszechnione, jakoto: wałek z kol-cami do kruszenia brył stwardniałej roli; z pługów, amerykański, angielski i pług podwójny o jednej grządzieli. Z tylu jednak narzędzi, pług zwyczajny, mo-cno zbudowany, brona z żelaznemi zę-bami, i radło zwyczajne, na ciężkie tu-tejsze grunta pokazały się najstósowniej-szymi. Można tu jeszcze widzieć sie-wnik do zboża, który w użycie wpro-wadzać poczęto.

Oprócz roślin zwykle uprawianych, zajmują się tu jeszcze, na dosyć znaczną skalę, uprawą bobu, gorczycy białej i rośliny olejnej *Madia sativa*.

Z inwentarza, prócz owiec wysoko poprawnych, utrzymują się w dobrach opinogórskich: bydło rasy tyrolskiej, szwajcarskiej, do poprawy krów rasy krajowej. Szwajcarskie i tyrolskie u-trzymują się na koniczylinie, sianie; oprócz tego dostają jeszcze słodziny i wywar z siczką. Cielęta po krowach szwaj-carskich, dopóki chcą same, żywią się mlekiem matek. Ssają przeto do roku nawet drugiego. Przez ten przeciąg czasu przyuczają się do pokarmu udzie-lanego matkom, i tym sposobem powoli od cycka się odzwyczajają. Widzieliś-my troje cieląt po krowach szwajcar-skich, w drugim miesiącu po urodzeniu, do podziwienia piękne, a buchajki po tychże krowach, już w pierwszym roku w takim stanie wzrostu i tuszy, że zdawało się, jakby zupełnie wykształ-czone były. Pochodzi to od dobrego utrzy-mania krów, oraz umiejętnego i staranne-go sposobu pielęgnowania młodzięży.

Oprócz wołów i koni roboczych, z wielkimi korzyściami używane tu bywają do pracy osły i muły. Utrzymanie ich mało kosztuje; latem żywią się na pastwiskach, zimą zaś na samej słomie bardzo chętnie przestają. W pracy wyrównają wołom, a nawet mają przed nimi pierwszeństwo dla tego, że zimową porą, bez względu na dobry lub zły stan dróg, bardzo dobrze pracować mogą. Są tu także sprowadzone bawoły, w celu używania ich do jarzma, próby jednakże czynione z niemi, pokazały się nie bardzo korzystne. Zwierzęta te bowiem przy wielkiej sile, są z natury uporczywe, a pod czas upału, zgoła do pracy niezdatne, zwłaszcza też, gdy uczują w bliskości wodę, w której się na wzór trzody chlewniej lubią tarzać, a od czego ich żadna siła, ani zdatność oracza, wstrzymać nie jest w stanie. Między wielu trwałemi, dogodnemi, i pięknymi budowlami, widzieć się tu daje porządna gorzelnia i browar. (W pierwszej jest aparat Pistoryusza ogniowy.) Poznaliśmy tu sposób budowania, jak zowią, w jaskółcze gniazdo. Piękny kościół, porządne domy mieszkalne, mały pałacyk z wieżą dosyć wysoką, bardzo przyozdabiają tutejszą okolicę, i zdaleka już miły podróżującemu przedstawiają widok.

Opinogóra leży na miejscu wzniesionem nad bardzo żyznemi i rozległemi równinami. W całej tutejszej okolicy słynie z wielu nowości, a szczególnie z bardzo pięknego i pod każdym względem uwagi podróżujących godnego ogrodu. Jest on owocowy, warzywny, a zarazem ozdobny i spacerowy. Do piękności jego nie tylko natura, ale ręka i gust człowieka wiele się przyczyniły. Ogród ten posiada bardzo wiele drzew

i krzewów dosyć rzadkich, tak zagranicznych, jako też i krajowych; utrzymuje wiele roślin ozdobnych i lekarskich. Obok niego znajduje się rozległy zwierzyniec ze znacznemi stawami, w którym widzieliśmy nie małą ilość pięknych sarn i danieli. Nie mogąc dłużej nad kilka godzin w Opinogórze bawić, nie byłem w stanie szczegółowo tamecznego gospodarstwa zwiedzić, czego bardzo żałuję. Byłby to bez wątpienia jeden z najciekawszych w dzienniku mojej podróży artykuł.

Gospodarstwa, o których dotąd wspominałem, położone są w ziemi ciechanowskiej zwaną. Zawiera ona grunta, liczące się do najżyźniejszych w kraju naszym. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o ich przymiotach i składzie. Ziemię ciechanowską stanowią grunta pszenne bogate, mające w swoim składzie głównie glinę, próchnicę z niewyraźnemi śladami wapna; w położeniu prawie zupełnie równem. Ziemia ta, jakkolwiek z natury żyzna, nieodpowiada przecież zabiegom i staraniom ręki około niej pracującej. Dla tego też mieszkańcy tutejsi powszechnie ją macochą nazywają. Powiadają, że kiedy obdarzy, to prawdziwie chojnie; jak zaś odmówi łaski, niczego od niej spodziewać się nie można. Ta nie jednostajna urodzajność ziemi ciechanowskiej, zapewne pochodzi od wpływów zewnętrznych, tak rozmaicie na różnej natury grunta działających, a głównie może nierównie od sposobów, jakich się trzymają w jej obrabianiu i uprawie roślin pielegnowanych. Najczęstsze nieurodzaże, jak nam mówiono, trafiają się tu w lata bardzo mokre, lub też nadzwyczajnie suche.

Ziemia ta, jak już wspominałem, jest niezmiernie wybredną w uprawie, i nie

w każdym czasie z łatwością obrabiać się pozwala. W czasie posuchy jest twardą jak skała, i wtedy ani pokazać się z plugiem, bo niepodobieństwo jest bryły kruszyć; w czasie zaś bardzo mokrym, nie można myśleć nawet o uprawie tutejszych gruntów.

Łatwo tedy wyobrazić sobie, o ile tutejsi gospodarze skrzepowani są w działaniach swoich i o ile tu utrudniony jest rozdział prac gospodarskich. Aże jak się wyżej powiedziało, w wyborze czasu do obrabiania tutejszych gruntów, bardzo przezornym być należy, i gdy się stósowna po temu pora nastreczy, wszystkimi siłami z niej korzystać; z téj więc przyczyny gospodarze tutejsi dwa razy tyle inwentarza roboczego utrzymywać muszą, ile go trzymaćby należało w innych okolicach, i na odmiennej natury gruntach. Kto zatem nie jest w stanie temu odpowiedzieć, jak to sprawdza się na osiadłej tam drobnej szlachcie i włościanach, ten w zysku tylko oset zbiera.

Dla zapobieżenia, a raczej w celu zmniejszenia téj tak ważnej niedogodności, jedynem usiłowaniem właścicieli ziemi ciechanowskiej być powinno (o ile sądzić mogę z téj przestrzeni, którą przejrzałem), aby co tylko można rowy po polach, zwłaszcza niskich, kopać, oraz wszelkimi sposobami ziemię tę spulchniać, już to używając poprawnych i w tym celu wynalezionych narzędzi, już uprawiając w znacznych przestrzeniach rośliny, których kultywacya pulchni rolę, do jakich właśnie należą tak nazwane okopowe, czyli obsypne, a jakimi są głównie ziemniaki; już też nakoniec udając się do rozmaitych sposobów, spulchniających ziemię, jak n. p. przez jęj wypalanie. Strony tutejsze

mało obfitują w lasy, a wsie zupełnie z drzew i wszelkiego życia огоłocone, smutny przedstawiają widok. Zmierzając ku stronie północno-zachodniej, mineliśmy miasteczko starożytne Ciechanów, nad rzeką Łydynią. Miasto to, niegdyś stolica ziemi ciechanowskiej, po większej części Zydami osiedlone, zbudowane z domów najwięcej drewnianych, ma dwa bardzo piękne starożytne kościoły. Obok miasta zwiedziliśmy rozwaliny starego zamku, pomiędzy błotami położone, o którym mówią, że był wystawiony przez królową Bonę, i w którym później odbywały się sądy.

Za Ciechanowem, kierując się ku powiatowi mławskiemu, postępowaliśmy po gruntach lżejszych piaszczystszych, a nawet miejscami i na sapowate natrafialiśmy. Położenie tutejszej okolicy jest pagórkowate. Lasy są w téj stronie liczniejsze, ale znacznie nadniszczone, i zawierające najwięcej młodzieży.

Opuściwszy Ciechanów, przebywaliśmy wsie: Gąski, Chotum, Modłę, Czarnocinek, Czarnocin, Lepki, wieś kościelną Niedzbórz, Drogiszki, Dąbrowę, nim spočeliśmy nareszcie w starożytném miasteczku Szerńsku. Wsie wyżej wspomniane, osiedlone są po największej części szlachtą zagonową, której grunta, skutkiem zapewne nieumiejętnej uprawy, widzieliśmy zanieczyszczone chwastami, a szczególniej perzem. Wieś Chotum, pamiętną dla nas będzie zuprzejmiej gościnności, z jaką w niej przyjęci byliśmy o późnej porze nocnej przez W. Krajewskiego.

Przechodząc dalej przez wieś Mostowo, porządnie pobudowaną Krzywkę, mieliśmy przed oczami grunta najwięcej żytne, błotniste. Widzieliśmy tu także znaczne przestrzenie dzikie, odlogiem leżące, porosłe tylko jałowcem i krza-

kami sosnowemi. Kamieni po polach mnóstwo. Lasów w tej stronie nie jest wiele. Z roślin najwięcej tu uprawiają żyta i lnu; z tego ostatniego sami mieszkańcy płótno wyrabiają.

Znużeni całodzienną podróżą, w dniu 8. Lipca, późno bardzo w nocy, przybyliśmy do karczmy pod miasteczkiem Kuczbork, a upragnieni spoczynku, prosimy gospodarza o przytułek. Niechętny z tak późnej wizyty ośmiu nieznanym mu gości, odmawia naszej prośbie, a oświadczywszy, że nie tylko garści słomy, ale nawet i miejsca nie miałby dla nas, wskazuje nam poblizki folwark. Radzi, nie radzi, wynosimy się z karczmy, a idąc podczas ciemnej nocy, ujrzeliśmy się niespodzianie wśród porządných zabudowań gospodarskich. Widok światelka w oknie śpichlerza, domyślać się nam kazał, że niewszyscy jeszcze we wsi błógiego snu używają. W samej rzeczy, czuwał szanowny owego folwarku dzierżawca, który, mimo przybycie nasze w porze tak niewłaściwej, przyjął nas najuprzejmiej, ofiarując z sobą spoczynek w śpichlerzu, dom bowiem mieszkalny odnawiano natenczas.

Nazajutrz kilku z pośród nas pojechało zwiedzić do znaczniejszych w kraju tutejszym liczącą się, a nie daleko stąd mającą się znajdować górę Nicko, której oglądania ciekawość właśnie zapędziła nas w te strony. Nie górę jednak znaleźli, lecz tylko wieś tego nazwiska, położoną nad rzeką Wkrą, w okolicy pagórkowatej i piaszczystej. Ja tymczasem z szanownym dzierżawcą, W. Kisielnickim, obejrzałem gospodarstwo, przyczem zanotowałem co następuje:

Grunta w tych stronach są po większej części jęczmienne, dobre; łąk do-

syć; gospodarstwa trójpolewe w okolicy prawie powszechne. Z roślin najwięcej tu uprawiają grochu i kartofli. Te ostatnie przepędzają na wódkę i na tém właśnie zasadzają cały sposób gospodarowania. Okowitę sprzedają hurttem po złp. 2½ garniec. Pszenicę sieją w ugorze, kartofle sadzą na świeżym nawozie i powierzają je roli, kładąc pod skibę. Po kartoflach zasiewają groch, a po nim żyto. Konieczynę także tu uprawiają, po której następuje pszenica. Zostawiają konieczynę na rok tylko jeden.

Klimat tutejszych okolic, z przyczyny znacznego wyniesienia powierzchni ziemi nad poziom morza, jest dosyć chłodny, dla tego najpóźniejszy zasiew oziminy dochodzi tylko po Ś. Michał; jarzyny zaś później niż w innych okolicach zasiewają, bo około połowy Czerwca. Inaczej, jak w jednym, tak w drugim przypadku, na urodzaj liczyć nie mogą.

Na jeden mórg 300prętowy, zasiewają tu oziminy przeszło korzec, na ziemi żyzniejszej do 40 garney. Włóścianie zwykle wysiewają 1½ korca. Konieczyny sieją na mórg garney 2, rzepaku letniego garney 7, owsa 1½ korca, a korzec jęczmienia, którego tu zwykle pospolity (*Hordeum vulgare*) uprawia się gatunek. Do uprawy gruntów, które opisuję, utrzymują się własne ratajki. Każda ze czterech wołów się składa. W ciągu dnia wyorują tu zwykle 350 pręt. kwadr., ale za to orzą na przeprząg i bez żadnych przerw, to jest od świtu do wieczora. Rataj przyplużycy zjada śniadanie i obiad, przeprzega cztery razy na dzień. Do orania i radlenia, są tu zwykle używane plużyce, do których się para wołów za-

przega. Oranie uskuteczniają zazwyczaj płasko, to jest w składy dosyć szerokie; grochowczyńska bronią w poprzek.

Znany tu jest sposób suszenia koniczyzny za pomocą fermentowania; częściej jednakże suszą ją sposobem zwykłym. Przekonano się bowiem, że z owiec, koniczyzną suszoną sposobem zagrzewania karmionych, wełna ma obłązić, i że koniczyzna taka, mając wiele goryczy, nie jest dla owiec smaczną. (1) Owce tu utrzymywane, znacznie poprawne, widziałem w bardzo dobrym stanie. Kocą się jedne w Styczniu, a drugie w Marcu. Każde jagnię ssie 4 do 4½ miesiący; potem odłączonym od matek przeznaczają groch, siano najlepsze i koniczyne. Matki i jałowizna utrzymują się zimową porą na sianie, grochowinach i owsiance. Oprócz tego dostają pójło z kuchów, które kupują się płacąc za kuch po gro. 12. Krowy utrzymują się tu powszechnie dla nawozu. W gospodarstwie, o którym tu mówię, znalazłem rasę krajową, dosyć nawet nędzną. Krowy te wypuszczają się w pacht, który w pomyślnym roku zaledwie po złp. 30 od krowy przynosi. Na klasie ludzi roboczych bardzo tu zbywa i nie mało na najemnika wydawać potrzeba. Zwykle po następujących najmuje się cenach: od kosi złp. 1. gro. 6., od sierpa gro. 24., od grabi 18 gro., od kopania kartofli 12 gro., od pielienia 15 gro., od strzyżenia owiec gro. 1.

Największy plon tutejszych grun-

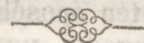
tów, jest ziarn 5. — Kartofli z morga (2) średnio do 100 korcy zbierają.

W stronach tutejszych znajduje się dosyć kamieni wapiennych, które kopią i na wapno wypalają. Na lasach nie zbywa; nie ma jednakże drzewa do budowy zdatnego.

Konie robocze w gospodarstwie Kuczbork karmią się po większej części grochem.

We wsi kościelnej Zielona, bardzo porządnie pobudowanej, uprzejmie przez właściciela, W. Kisielnickiego, byliśmy przyjęci. Gospodarstwo tu podobne jest dopiero wspomnianemu. Po przenocowaniu w Zielonej, ruszyliśmy dalej. Mijając wieś Dąbrowę, miasteczko Zuromin, wsie Brodnicę, Szczawno, przebywaliśmy okolicę w lasy sosnowe obfitą, mającą grunta więcej żytne, kamieniste.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Nawóz ludzki.

Odchody ludzkie, stałe i płynne, należą do najsilniejszych nawozów, zawierają w sobie wiele węgla, a tém więcej go mają, kiedy pokarm ludzki składa się z substancji zwierzęcej, mięsa. Działalność nawozu ludzkiego bywa rozmaita; większa i mniejsza. Niektóre gatunki ziemi nierównie więcej upładnia jak nawóz innych zwierząt, ale też za to mniej trwałe; pochodzi to może z przyczyny, że go niemieszają z słomą i innemi materyałami, tylko sam, w stanie naturalnym używają. A może główną przyczyną będzie, iż w wielkich gospodarstwach mając go za mało, mniej zwa-

(1) Mowa tu jest o goryczy pochodzącej z zepsucia; wiadomo bowiem, jak wszelką inną owce lubią, i jak one zdrowiu ich sprzyjają.

(2) Gdziekolwiek wyrażoną będzie miara gruntu bez dodatku, rozumieć się ma, że jest nowo-polska.

żają na niego, i tę małą uzbieraną ilość wywożą tylko na trawniki do ogrodów. Wielu nawet niechętnie używa go do uprawy roli, utrzymując, że udziela odoru smrodliwego roślinom, które jako pokarm nieprzyjemne są i ludziom i zwierzętom. Gdyby przecież więcej dbano o niego, oddalono by ten odrażający odór z małemi zabiegami, wsypując czasami w dół wapno lub popioł, a zyskałoby się najsilniejszy nawóz.

W bliskości miast, w których się mieszkańcy nie trudnią rolnictwem, można nawozu tego rodzaju bardzo tanio nabyć i powinienby się o to każdy gospodarz starać i nieopuszczać żadnej sposobności zaopatrzenia się w niego. Dobra przy miastach nabędą daleko większej wartości przez pomnożenie produkcji, kiedy jeszcze nawóz ten sprzyja gruntom, którym się udziela. Przysposabia się zaś w ten sposób:

Co parę tygodni wywożą się odchody ludzkie z dołów wychodkowych na kopy w miejsca odleglejsze od pomieszczeń, i tak długo tam się zostawiają, dopóki nie odbędą fermentacji. Przez częste przerabianie kópek i dodawanie wapna niegaszonego, cała masa zamienia się na ciało sypkie, podobne do ziemi. Używa się pod siew zboża i na łąki, lecz wtenczas dopiero, gdy straci klejowatość i woda się zpowietrzy. Albo też, kiedy produkt ten po wydobyciu z dołów przysypuje się ziemią lub darnią, z przymieszaniem cokolwiek wapna, dla usunięcia smrodu, i po jakimś czasie, gdy się znaczna uzbiera ilość, przerobi na inną kopę.

Jeżeli się zaś nawóz ten zakupuje w znacznych massach, trzeba wtenczas i na to uważać, ażeby jak najdłużej utrzymywał płodność gruntów, na które

jest wywieziony, a co się niezawodnie osiągnie, przez dodanie do masy słomy, ziemi i innych surrogatów. Najtaniej jednak wypadnie, gdy odchody rzeczzone, zaraz wprost wywożą się na grunt ten, na który mają być użyte i ułożą warstwami. Pierwsza warstwa układa się z ziemi, albo też z starych budynków glina, uliczne błoto, darń i t. d.; na tę w stosownej proporcji nawóz kłokowy, i ten przykrywa się słomą, lub innemi substancjami. Te znowu przysypuje się ziemią, torfem, a lepiej jeszcze popiołem lub wapnem. A na to wszystko znowu odchody ludzkie, tym samym porządkiem, jak się zaczęło, aż do wysokości kopy, jaką postanowiliśmy ułożyć.

Jest jeszcze inny sposób, za którego pomocą przerobiona mierzwa ludzka na nawóz, z wielką korzyścią na grunta lekkie może być użyta, to jest kiedy się na warstwę gliny, posypaną wapnem, kładzie warstwa odchodów, i na tę znowu glina i t. d., aż do nasypiania całej kopy, i kiedy się jeszcze ta kopa często przerabia tak, że wszystkie części z sobą się zmieszają.

Powyższa mierzwa, użyta w stanie naturalnym pod rośliny kłosowe, przechodzi, co do mocy działalności, wszystkie inne nawozy, lecz jest nietrwała, szczególnie na gruntach wyjałowionych, i niezasili pożywnością ani trzech produktów po sobie następujących, gdyż przy uprawie ziemi ulotni się. Niemożna jej więc inaczej używać, jak tylko pomieszaną czyli połączoną z innemi materiami, jak się wyżej powiedziało.

Nawóz ludzki mając w sobie wiele węgliku i saletrorodu, jest dla tego bardzo gorący, i ta to jest przyczyna, że najskuteczniej działa na gruntach mo-

krych i zimnych. Użyty na ziemię piaszczystą, suchą, zupełnie przeciwne wywiera działanie, i chociaż z początku rośliny bujno rosnąć będą, w dalszym wzroście zaczęą żółknąć i w końcu bez wydania owocu uschną. O działalności i dobroci tego nawozu są jeszcze zdania rozmaicie podzielone. Jedni utrzymują, że rośliny na nim uprawiane są niesmaczne i nieprzyjemnego odoru; inni, że się na nim wiele chwastów krzewi; a inni jeszcze, że na niektóre rośliny wiele owadów sprowadza. Odpierając te wszystkie zarzuty Konrad Lindau, powiada między innemi, iż on używając go, to w stanie naturalnym, to w mieszaninie z rozmaitemi substancjami, tak pod wszelkiego rodzaju warzywa, jako też zboża kłosowe i strękowe, nie zdarzyło mu się nic podobnego, coby poprzec mogło wyliczone zarzuty. Przyznaje tylko, że w naturalnym stanie użyty na znacznie już podrosłe trawy, może im udzielić odoru, i że z łąk nawożonych często tą mierzwą, skoszone trawy są trudniejsze do ususzenia, ale je za to bydło z większą chęcią pożera, co niezaprzeczenie oznacza dobroć jego. Co się zaś tyczy warzywa, jak niektórzy utrzymują, że ma mieć nieprzyjemny smak z tego nawozu, to nie odorowi, ale jego działalności przypisać należy, że szybko rosły, boć to każdy wie gospodarz z własnego doświadczenia, że rośliny bujno i zawczesno wyrosłe, są niesmaczne, na jakimkolwiek bądź wypielegnowane nawozie, a najlepiej przekonywają nas o tej prawdzie wszystkie z inspektów rośliny.

Mierzwa ludzka, wywieziona na pole w dużej ilości, działa silnie i prędko, zboże wyrasta w wysoką słomę, ale

ziarna w stosunku daleko mniej daje. Na pomieszanę zaś z innemi materyami, zawsze i obficie tak co do słomy, jako też i ziarna udaje się, które nawet piekarze chętniej kupują i drożej placą.

Z kawałka roli nawiezionę dwoma wozami mieszaniny, z odchodów ludzkich, ziemi, popiołu i słomy, było tyle sprzętu, ile z pobocznego kawałka takiej samej wielkości i dobroci, nagnojonego 7. wozami mierzwą bydłą.

Wszystkie gatunki zboża i warzywa, mogą być uprawiane na nawozie, o którym się tyle mówiło, wyjąwszy grochu i wyki na ziarno, bo te wciąż kwitną i mało się zawięzuje stręków; lecz na zieloną paszę, na tym a nie innym nawozie powinny być siane.

Jakim sposobem ziemia z nawozem tym ma być uprawiana, zależy to od własności pierwszej, i stanu drugiego, w jakim się używa. Odchody kłokowe, wydobyte z dołu bez obcych dodatków, wywiezione bezpośrednio pod siew zboża na grunt mocny, dobrze spulchniony, wielkie czynią skutki. Użyte zaś na grunta lekkie, daleko jest lepiej, kiedy przed zasiewem są dobrze z ziemią zmieszane, za pomocą kilku orek. Mierzwienie jednakowoż takowe nie jest trwałe, jak się już wyżej powiedziało, bo tylko jeden produkt odznacza się bujnością, kiedy po następnych wzroście, łatwo dojrzeć można, że im ziemia skąpo dostarczała pokarmu. Jeżeli zaś są pomieszane z innemi materyalami, a do tego jeszcze ze słomą i użyte na ugór lub grunt zachwaszczony, to je trzeba bardzo troskliwie mieszać ze ziemią przynajmniej przez trzechkrotną orkę, radlenie i włóczenie. W czystej ziemi dwie orki i włóczenie dostatecznemi będą.

Z odchodów ludzkich, w wielu bar-

dzo okolicach, przy znacznych miastach, za pomocą wapna, wyrabiają nawóz w proszku pod nazwiskiem Pudretty.

Pudretty najwięcej używają w Niderlandach, w północnych Włoszech, a szczególnie w Chinach, gdzie z odchodów ludzkich, zmieszanych z gliną, robią cegły, suszą je, a kiedy ich chcą użyć na rolę, kruszą w stępach. Nawóz ten jest u nich znany pod nazwiskiem Taphe, i wyłącznie prawie pod uprawę wszystkich roślin używany. Gdyż w kraju tak ludnym, jak Chiny, wszystkie nieledwie prace rolne odbywają się ręką człowieka; mało mają zwierząt do pracy, a tém samém i mierzwy do nich. Najskuteczniej podobno działa pudretta na rośliny, kiedy się dopiero na już przywlezione zboże sieje z płachty jak zboże i potem przykryje broną przewróconą, lecz tak wolno ciągnioną, ażeby proszku tego za głęboko nie utopić. Na morg jeden posiewa się 4 szefli pudretty. Przy sadzeniu zaś kartofli, na każdą kartoflę sypie się oddzielnie, i trzeba ję użyć szefel jeden na szefel kartofli; a przy posypywaniu na łąki, dodają ję się dwie części dobrej ogrodowej ziemi. Pudretta, 36 godzin przed rozsianiem na zboże lub warzywo zrasza się gnojówką, nie żeby była mokra, ale tylko wilgotną. Lepiej się rozkłada i nierozkurza przy siewie. Na grunta przepuszczające wodę, żwirowate, mniej się

bierze pudretty, jak na grunta ciężkie, gliniaste.

Kiszenie kartofli.

Pan Knobloch z Baerwalde, już od lat 16 używa kartofli kiszonych na paszę dla zwierząt domowych, co robi tym sposobem, że na miejscu wywyższoném, wolném od zatopienia, kazał wykopać dół około 24 stóp długi, 16 szeroki i 9 głęboki, obcembrowany zboków dylami i podłogą także z drzewa; (dół ten może być obmurowany wypaloną cegłą na 1 ½ stopy grubości), przegrodził na parę oddziałów, i pokrył dachem. W dół ten świeżo wybrane z pola kartofle, ugotowane za pomocą pary, jeszcze gorące, bo prosto z parnika, wysypuje i mocno ubija, potem je wiekiem z desek przykrywa; lecz żeby się tam nie zakradło powietrze, kładzie jeszcze słomę, przysypuje ziemią i dobrze ubija. Po 8. tygodniach cała ta masa odbędzie fermentacją kwaśną i w stanie tym przetrwać może lat kilka, bez najmniejszego zepsucia. Tym pokarmem żywią konie, tuczy bydło i świnie; można go użyć także dla wołów roboczych, owiec i krów, a szczególnie skopy bardzo prędko tyją.

Nadzwyczajne zebranie Komitetu postanowione na dzień 30. Kwietnia 1844 o czwartej z południa i nadzwyczajne walne zebranie również o czwartej z południa dnia 1. Maja 1844 w lokalu Towarzystwa.

Wypis z protokołu 1. Marca 1844. Tow. r. w. ks. p. w Gnieźnie.
J. Moszczeński. P. T.